

Krzysztof Pawlina

Eucharystia w życiu młodzieży

Collectanea Theologica 68/3, 39-48

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRZYSZTOF PAWLINA, WARSZAWA

EUCHARYSTIA W ŻYCIU MŁODZIEŻY

W praktyce duszpasterskiej znane są Msze św. dla dzieci, dla młodzieży i dla dorosłych. Ta sama Msza św. w dozwolonych liturgicznie przepisach jest dostosowana do wieku i mentalności uczestników Eucharystii. Kościół w swojej posłudze wychodzi naprzeciw potrzebom kulturowym, cywilizacyjnym i tak stara się sprawować Eucharystię, aby była ona bliska człowiekowi na określonych etapach jego rozwoju. Nas dziś interesuje Msza św. dla młodzieży. Dlatego najpierw analiza socjologiczna uczestnictwa młodzieży we Mszy św.

Uczestnictwo we Mszy świętej

Z badań socjologicznych wynika, że zmniejsza się procent młodzieży uczęszczającej na Mszę św. Aby mieć szerszy obraz tego zagadnienia przedstawię najpierw wyniki badań dotyczące samej Warszawy, a następnie badania ogólnopolskie. W 1996 roku tylko 18,7% badanej młodzieży uczęszczała w Warszawie w każdą niedzielę na Mszę św., nieregularnie 25,9%. W sumie regularnie i rzadko chodzącej młodzieży do Kościoła mamy w Warszawie 44,6%.

To nie jest jeszcze tak strasznie. Gorzej przedstawia się sytuacja, jeśli dokona się pewnego porównania chociażby na przestrzeni 10 lat. Posłużę się badaniami z 1988 roku i z czerwca 1997. Są to badania ogólnopolskie.

Otóż:

	1988	1996 Warszawa	1997
w każdą niedzielę	36,6%	18,7% spadek o połowę	31,3%
prawie w każdą niedzielę	31,3%	25,9%	28,9%
wielkie święta	7,4%	20,7%	12,6%
z okazji ślubu, pogrzebu	3,1%	7,6%	5,5%
wcale	4,5%	7%	7,9%

Zmniejsza się więc procent uczestniczących w każdą niedzielę i prawie w każdą niedzielę, a zwiększa się procent uczęszczających bardzo nieregularnie lub rzadko. W 1997 roku wcale nie chodziło do kościoła 8%, w 1988 roku tylko 4,5%.

W porównaniu z minionymi latami można stwierdzić, że pod koniec lat osiemdziesiątych na Mszę św. uczęszczało około 72% młodzieży! 1997 — 60%. Różnica więc jest znaczna.

Dla pełniejszego obrazu można dodać, że na przestrzeni 10 lat obserwuje się też spadek liczby młodzieży deklarującej się jako wierzącej.

W 1988 roku głęboko wierzącej młodzieży było 17,9%, a w 1997 — 10%; Jest to spadek o 8%. Obojętnych w 1988 roku było 2,4%, a w 1997 — 8,7%, w Warszawie — 15%.

Porównując dane z 1988 roku możemy zauważyć spadek liczby głęboko wierzących i wierzących, a wzrost niezdecydowanych, obojętnych i niewierzących.

Badania socjologiczne nie są w stanie zmierzyć wszystkiego, a tym bardziej wiary człowieka. Niemniej jest to narzędzie, które pozwala obserwować pewne tendencje i zjawiska.

Dopełnieniem badań socjologicznych są obserwacje duszpasterzy. A ich wypowiedzi na temat uczęszczania młodzieży na Mszę św. zdają się bardziej pesymistyczne niż przedstawione analizy socjologiczne. Krótko mówiąc, po 1989 roku z wielu kościołów po cichu wyszły nam Msze św. dla młodzieży. Były one wymagające, niezwykle, potrzebowały szczególnej oprawy, wyjątkowych kazań. Więc nam wyszły z kościołów. A my się usprawiedliwiamy — nie ma młodzieży, więc dla kogo je organizować. Zostały jeszcze Msze św. w niedzielę dla dzieci i dla dorosłych.

Owszem — młodzież jakoś się odnajduje i na tych dla dorosłych, i dla dzieci, i uczęszcza na Mszę do swoich wspólnot i ruchów. Dla chcącego nie ma nic trudnego. Ale wydaje się, że nad młodzieżą Kościół ma pochylić się w sposób szczególny, bo młodzież czeka na pomoc.

Co może być powodem spadku uczęszczania młodzieży na Mszę świętą

1. Wydłużyła się droga do zrozumienia Eucharystii

Młodzi ludzie zapytani, dlaczego nie uczestniczą we Mszy św. odpowiadają, bo „Msze są nudne, Msza jest taka sucha, że stoimy prawie godzinę i nic nas nie wzrusza”. Czyżby rzeczywiście Eucharystia, która jest centrum życia Kościoła, utraciła swoją moc zachwyty? Wydaje się, że problem leży gdzie indziej. Wielka tajemnica Eucharystii, trudna niekiedy do zrozumie-

nia i przeżywania nawet dla osób rozbudzonych duchowo, zostaje zaproponowana młodzieży, która nie wie, co dzieje się na ołtarzu. Przed laty, środowisko rodzinne przygotowywało dzieci i młodzież do udziału we Mszy św. Dziś rodzice często nie potrafią przygotowywać dzieci do życia wiarą, do uczestnictwa w Eucharystii. Kościół też ma na to niewielki wpływ. Przez cały tydzień młodzież żyje w środowisku obcym życiu Kościoła. Przez jedną czy dwie godziny katechezy w ciągu tygodnia nie udaje się przygotować młodego człowieka do życia wiarą. Rodzina — dziś zakwestionowane środowisko naturalnego wzrostu wiary, a także środowisko cywilizacyjne, coraz uboższe w symbole, znaki i słownictwo kultury chrześcijańskiej — nie tylko utrudnia młodemu człowiekowi zrozumienie Mszy św., ale powoduje, że młodzież nie umie już się odnaleźć nawet w Kościele! Otoczenie, w którym żyje młodzież, nie wspomaga rozwoju duchowości, nie prowadzi ku tajemnicy wiary. Życie codzienne zazwyczaj od niej oddala, a przez to wydłuża się droga do zrozumienia Eucharystii.

To nie Msza św. przestała być interesująca, lecz ci, którzy niekiedy w niej uczestniczą, przesiąknięci są cywilizacją, mającą niewiele wspólnego ze światem duchowym. Dlatego Msza św. czy obrzędy nabożeństw są dla uczestników czymś obcym, a nawet nudnym. Należy nie tyle martwić się, jak uatrakcyjnić Mszę św., lecz jak przygotować uczestników do jej zrozumienia. Młody człowiek we współczesnej cywilizacji uznaje za swoje tylko to, czego sam doświadczył, co przeżył, co stało się jego udziałem. Również w kwestiach wiary znamienne jest to osobiste doświadczenie.

Młody człowiek odnajduje się w ustalonych formach obrzędowych o tyle, o ile wcześniej pozna „smak” spotkania z Bogiem. Owo spotkanie będzie warunkiem przyjęcia wiary. Jeśli mu się to nie uda, będzie rozmiął się z nauką głoszoną przez Kościół. Relacje osobowe: człowiek — Bóg, ja i On — wydają się kluczem do osiągnięcia doświadczenia, a w konsekwencji do przyjęcia wiary. Osobiste przeżycie Boga, doświadczenie religijne, wydaje się pomostem do świadomego i aktywnego uczestniczenia w Eucharystii. Młodzież pragnie najpierw „dogadać się” z Bogiem, aby później wyrażać swoją wiarę w takich formach, jakie znane są duszpasterstwu masowemu. Dlatego troska o zrozumienie przez młodzież spraw, mających stać się jej udziałem i źródłem życia, jest ważniejsza, niż przynaglenie do uczestniczenia w obrzędach, które są dla niej niezrozumiałe, a tym samym obce i męczące. Dlatego potrzeba zająć się drogą do Eucharystii, a wtedy zmniejszy się problem spadku uczestnictwa we Mszy św.

2. Nie ma pragnienia Mszy świętej

W życie wchodzi pokolenie dzieci rodziców, które ochrzciło swoje dzieci, doprowadziło do Pierwszej Komunii świętej. I na tym etapie wiary duży procent dzieci pozostało. Rodzice nie prowadząc życia religijnego w domu nie są w stanie rodzic zapoczątkowanej wiary u swoich dzieci. I to pokolenie dzieci dziś jest pokoleniem młodzieży. Ochrczeni, po Pierwszej Komunii świętej, ale jeszcze niewierzący. I im każe się uczestniczyć we Mszy św. i to z zaangażowaniem. A im ta Msza św. jest nie potrzebna — ba, nie mają potrzeby Eucharystii. Najpierw trzeba pomóc obudzić wiarę, która była, albo zrodzić ją na nowo, pomóc stać się wierzącym. To wymaga przeorientowania naszego duszpasterstwa. Nie tylko sprawowanie Mszy św. ale troska o tych, którym Msza nie jest potrzebna. Taka troska, aby zrodziła potrzeby.

Modlitwą Mszy świętej szukać młodzieży

Dotychczasowa strategia duszpasterska oparta na propozycji „przyjdź, bo Kościół gotowy jest ci pomóc” staje się niewystarczająca. Młodzi ludzie nie mają potrzeby przyjscia do Kościoła. Dlatego ten sposób duszpasterzowania należy dopełnić nowym stylem posługi, zawierającym się w formule „wyjść, aby odszukać”. Chodzi o to, aby zajmować się nie tylko tymi, którzy przychodzą na Mszę św. Trzeba wyjść po młodzież, której nie ma na Mszy św., odnaleźć ją, umocnić i zwrócić Chrystusowi.

Wśród niepraktykującej młodzieży jest grupa, która w istocie nosi w sobie wiarę. Ale w drodze dojrzewania jakoś się oddala od źródła łaski. Oni nie słyszą kazań, porad duchowych, przestali się spowiadać, po prostu nie są w zasięgu bezpośredniego oddziaływania Kościoła. Są jeszcze blisko Chrystusa, ale sami mogą nie wrócić. Trzeba do nich wyjść i odszukać ich w tych środowiskach, w tej rzeczywistości, w jakiej żyją. A szukać można również modlitwą Mszy św.

Tak rzadko jednak słysząc, aby księża odprawiali Mszę św. za młodzież, a jeszcze rzadziej, żeby młodzież zamawiała Msze św. za siebie lub kogoś bliskiego z kolegów.

Młodzież potrzebuje mistyki, głębi duchowej — a nie tylko obrzędów

Młodzież, która przestaje chodzić na Mszę św., żyć życiem Kościoła nie ucieka od duchowości. Wielu młodych ludzi szuka medytacji wschodnich, goni za mistyką, potrzebują głębi. Rozczytuje się w Biblii, zachwyca

egzegezą. Jeśli tak — do dlaczego Eucharystia sprawowana w kościołach nie daje okazji do takich przeżyć duchowych?

Jeden z kapłanów odpowiedział: bo my nie mamy potrzeby jej tak sprawować, aby ją głęboko przeżywać. Chce ją tylko odprawić. Dlatego ona jest taka sucha. Choć głębię swoją ma.

Troska o Eucharystię jest troską o życie duchowe tych, którzy ją sprawują.

Kazania dla młodzieży

Choć kazania nie stanowią centrum Eucharystii, dla wierzących nie są one bez znaczenia. Jeśli się chodzi na określoną godzinę lub do konkretnego kościoła, to często się chodzi ze względu na kazania.

Jakie są kazania dla młodzieży?

Jeden z uczniów IV klasy liceum pisze: „Słucham kazań bardzo mądrych, słów uczonych, górnolotnych. Bóg, o którym mówi się w takim kazaniu jest dla mnie daleki. Mowa ta, pełna niezrozumiałych słów tworzy dziwną atmosferę w kościele. Czasem jest tak sztywno, że nawet życzenia składane z okazji świąt są dalekie. Gdy zaś włączę radio — słyszę, że ci ludzie mówią normalnie ... mówią do mnie”. Coś z tym językiem kazań trzeba zrobić.

Jak ewangelizować młodzież

Młody człowiek ma dziś trudności z przyjęciem i zrozumieniem Prawd Objawionych. Z badań przeprowadzonych w 1997 roku wynika, że większość młodzieży wyraziła niezadowolenie z używanego obecnie języka przekazu Ewangelii. Mimo iż wielu respondentów pisało, że „chyba nie ma reguły, jak dotrzeć do ludzi z przekazem Ewangelii, ponieważ każdy z nas jest inny i potrzebuje odrębnego traktowania”, to jednak ich zdaniem istnieje pilna potrzeba przekładania prawd wiary na język zrozumiały dla młodego pokolenia. Powstaje więc pytanie: jak? W jaki sposób mówić młodemu człowiekowi o Chrystusie?

Język egzystencji

97% badanej młodzieży uważa, że głoszenie Prawd Objawionych trzeba rozpocząć od doświadczeń życiowych. Prawdy egzystencjalne stanowią dziś dominantę. Młodzież stwierdza, że dzisiejszy człowiek jest bar-

dzo praktyczny, konkretny i tylko to dla niego istnieje, czego sam doświadcza, co znajduje się w polu jego przeżywania.

Słuchanie słowa Bożego dla młodego człowieka jest obce, jeśli nie dotyczy go bezpośrednio. Nie chodzi przecież o to, aby młodzież słuchała słowa Bożego, ale by zasymilowała to, co do niej kieruje Chrystus. I tu dotykamy istoty przepowiadania. Aby głoszone słowo mogło być zasymilowane musi dotykać problemów, którymi żyje dziś młody człowiek.

Młodzież przeżywającą swoje dramaty, rozterki i zawody nie tylko interesuje to, co Chrystus uczynił dwa tysiące lat temu lub dlaczego ten dogmat jest ważny, ale czy i jak Chrystus może mi pomóc dzisiaj. I takie przepowiadanie jest przeżywaniem z młodzieżą tego, co ona przeżywa. Przepowiadanie, które ma być odpowiedzią na to, co człowiek dziś przeżywa, wymaga znajomości serc młodych ludzi. Aby więc interesująco głosić kazania, homilie dla młodzieży, trzeba znać Ewangelię i tych, którym się głosi. Ewangelię głosiciele znają, ale czy znają młodzież?

W celu skutecznego przepowiadania potrzeba oprócz lektury Ewangelii poznawać zmieniającego się człowieka i doganiać pędzące w nim zmiany, aby go spotkać. Wysilek poznawania młodego człowieka to punkt wyjścia do kazania czy homilii.

Rozmawiać, a nie pouczać

Swoje problemy i rozstrzygnięcia w obecnych czasach ludzie sprowadzają najczęściej do kwestii wolności. Ukształtowała się nawet szczególna wrażliwość na kwestię wolności, a w niektórych nurtach myśli współczesnej do tego stopnia podkreśla się jej znaczenie, że czyni się z niej absolut. Młodzież, która zawsze w wieku dojrzewania traktuje wolność jako sprawę ważną, w klimacie absolutyzacji wolności ceni ją sobie w sposób wyjątkowy. Skoro młody człowiek jest dziś bardzo wrażliwy na punkcie wolności, to zraża się do autorytatywnego przepowiadania. Wszelkie nakazy, zakazy, moralizowanie częściej czynią blokady w umysłach i sercach młodzieży, niż pomagają unikać zła i dokonywać własnych wyborów.

Potrzeba dziś języka dialogu w przekazie Prawd Objawionych. Młodzież oczekuje bardziej rozmowy o problemach wiary niż pouczania. To oczekiwanie ma jeszcze jeden powód. Obok Ewangelii, która niesie prawdę o Bogu i człowieku, przedstawia się dziś młodzieży wiele innych pro-

pozycji. Propozycje te jako „sposób na życie” są częstokroć bardzo atrakcyjne i przekonujące. Atrakcyjność tych „pseudoprawd” zdaje się konkurować z Ewangelią — Prawdą Odwieczną. Prawda zostaje więc zakwestionowana. Młodzież obserwuje ten szeroki wachlarz propozycji i czuje się zagubiona. Nie wie w istocie, co jest prawdziwe, a co fałszywe. Nie wie też, w jaki sposób prawdy ewangeliczne rozpoznać wśród wielu propozycji „prawd”.

Niedzielne kazania nie zawsze są tu pomocne. Nauczanie kaznodziejskie utrzymywane jest najczęściej w formie monologu. Młodzież nie może więc postawić pytania, domagać się wyjaśnień. Rodzina nie zawsze jest środowiskiem, które wesprze swoje dzieci w rozwiązywaniu problemów wiary. „Trzeba rozmawiać z nami o Bogu, o naszej wierze, a nie tylko nas pouczać. Nurtują nas pytania, wątpliwości, chcemy dyskutować — żebyśmy mogli zrozumieć to, co mamy wybrać i w kogo mamy wierzyć” — piszą młodzi ludzie w odpowiedzi na pytania o sposób głoszenia Ewangelii. Tego rodzaju sugestie nie zawsze da się uwzględnić w duszpasterstwie masowym. Nowemu rodzajowi ewangelizacji przez dialog mogą natomiast służyć małe wspólnoty, spotkania dyskusyjne, duszpasterstwo indywidualne. Chodzi o to, aby jak najczęściej pochylać się nad młodym człowiekiem, słuchać go, usiłować zrozumieć, prostować i wyjaśniać kręte ścieżki jego myśli. Dziś bardziej niż kiedykolwiek młodzi ludzie są wewnętrznie skomplikowani sprzecznościami i kłamstwem, które ich otacza. Dlatego też ich krytyczne i agresywne pytania nie oznaczają jeszcze odrzucenia Chrystusa i Kościoła. Bunt młodzieży jest często prośbą o bezpośredni kontakt, krzykiem o pomoc. Konieczna jest cierpliwość. Musimy wziąć na siebie ich bunt, wiedząc, że pod tą warstwą kryje się człowiek proszący o miłość. Do młodych ludzi nie powinno się tylko mówić — trzeba z nimi rozmawiać.

Ukazywać, a nie nakazywać

R. Cantalamessa w książce *La vita nelle signioria di Christo* opisał jedną z metod studiowania historii Kościoła. Polega ona na analizie ksiąg parafialnych, zbiorów kazań, dokumentów itp. Na podstawie analiz tematów wysunięto wniosek, że trudno jest doszukać się w nauczaniu kaznodziejskim odpowiedzi na pytanie, jaki jest ten Bóg, w którego powinniśmy wierzyć? Dominującą część nauczania homiletycznego stanowią zaplecenia, pouczenia, wskazania i zachęty.

R. Cantalamessa w oparciu o *List św. Pawła do Rzymian* proponuje przestawienie akcentów naszego przepowiadania. Święty Paweł przez pierwsze dwanaście rozdziałów ukazuje Rzymianom, co Bóg uczynił dla człowieka. Dopiero po tym przypomnieniu dobroci i miłości Boga mówi o postępowaniu. Z zachwytu Bogiem rodzi się dobre postępowanie jako akt wdzięczności.

Dla młodzieży żyjącej w kulturze postmodernistycznej, w której indywidualizm i subiektywizm jest podstawą samowiedzy człowieka, trudno słuchać moralizatorstwa. Pozornie młody człowiek wie, co ma robić. Dlatego nakaz czy zakaz Kościoła — choćby miał najszlachetniejsze intencje — najczęściej jest jednak odrzucany. Potrzeba więc takiej przebudowy kaznodziejstwa, aby słuchając o Bogu młodzi ludzie czuli się zobowiązani do zmiany życia, do dobrego postępowania. Tej przebudowie homiletyki spieszy z pomocą *Katechizm Kościoła katolickiego*. Sam katechizm jako pewna konstrukcja jest wzorem dla homiletyki. Pierwsza część ukazuje, w co wierzyć. Pokazuje, co Bóg uczynił dla człowieka. Następnie przypomina, jak celebrować misteria, a więc rozpoczyna od tego, co Bóg dla mnie czyni, a dopiero później wskazuje, jak mam postępować.

Życie chrześcijanina jest konsekwencją ukochania Boga, który pierwszy ukochał ludzi. Młodzież często tej prawdy nie doświadczyła, a nie raz nawet nic o niej nie wie. Postrzega Kościół i Chrystusa jako zbiór przepisów, które ograniczają ich młodość. Potrzeba takiego kierunku przepowiadania, który doprowadzi młodzież do poznania Chrystusa i Jego miłości. A wtedy o dobre czyny i chrześcijańskie życie będzie łatwiej.

Świadectwo — słowem najgłośniejszym

W orędziu do młodych na IV Światowym Dzień Młodzieży w 1989 roku Jan Paweł II pisał: „Wy, ludzie młodzi, często stoicie na skrzyżowaniu dróg i nie wiecie, którą z nich wybrać, gdzie iść”.

Młodzież potrzebuje znaków, które im wskażą właściwą drogę. Do niedawna dla młodzieży takim wskazaniem były kazania, pouczenia, rady duszpasterzy i rodziców. Młodzi ludzie u schyłku wieku nie chcą być prowadzeni za rękę. Cenią sobie wolność w sposób wyjątkowy, również w kwestiach wiary. Dlatego często nauczanie Kościoła, wskazania moralne odczytują jako ograniczenie ich wolności. Doktryny Kościoła są im obce i często niemożliwe do zaakceptowania, gdyż wyznaczają określony porządek i wymagają spełnienia obowiązków

wyływających z nauki Kościoła. Młodzież akceptuje raczej to, czego sama doświadczy i zrozumie. Chce być samodzielna, choć z drugiej strony czeka na pomoc.

Skutecznym znakiem wskazującym właściwą drogę jest dziś autentyczne świadectwo życia. Słowa straciły na wartości. Uczniowie szkół licealnych zapytani o sposób przekonującego przekazu powiedzieli:

— „Tylko przez osobiste świadectwo, to jest przez życie na co dzień tym, w co się wierzy — można działać więcej”(uczennica klasy I liceum).

— „Najskuteczniejsze świadectwo o Bogu dane drugiemu człowiekowi to takie, które obywa się bez słów. To przecież nie przypadek, że Matka Teresa z Kalkuty porusza sumienia wszystkich — od inaczej wierzących po niewierzących; nikogo nie nawraca i nie nakłania do przyjęcia chrztu. Po prostu działa — służy ubogim fizycznie i przemienia serca ludzi, nieraz na chwilę przed śmiercią czyni ich lepszymi, a tym samym zbliża do Boga, który jest miłością” (uczeń III klasy liceum).

Młodzież potrzebuje dziś świadków, którzy sami przeszli tę drogę, wskazywaną im teraz jako propozycja życia. Potrzebują bardziej świadków niż nauczycieli, chyba że nauczyciele są zrazem świadkami. Świadectwo chrześcijańskiego życia jest dziś najsilniejszym środkiem przekazu Dobrej Nowiny. Najsilniejszym — ale i wielokrotnie pierwszym na skrzyżowaniu dróg młodego człowieka. Zaintrygowany autentyczną postawą chrześcijańską młody człowiek rozpoczyna najpierw dialog ze sobą: „dlaczego ten człowiek tak żyje? co w nim jest, że on tak właśnie się zachowuje?”

W świecie ubogiej refleksji nad sensem życia świadectwo drugiego człowieka jest tak wyrazistym znakiem, że potrafi zatrzymać młodego człowieka, wytrącić z biegu donikąd, pobudzić do refleksji, do wejścia w głąb siebie.

Zakończenie

Karol Bard zapytany, jak głosić dziś ludziom Objawienie, odpowiedział: „Nie jest ważne jak — ale co? Mamy więc głosić żywego Chrystusa. Aby Jego głosić trzeba Nim żyć”. Również sprawując Eucharystię. To po pierwsze.

Po drugie. Nie sędzę, aby udało się odrodzić w parafiach Msze św. dla młodzieży. Pozostaje więc taka propozycja. Trzeba uwzględnić młodzież

na Mszach św. dla wszystkich A to uwzględnienie powinno mieć na uwadze:

- pomóc odkryć Chrystusa obecnego w Eucharystii;
- podbudować istniejącą wiarę;
- budzić wiarę.

Co jakiś czas należałoby zorganizować wyjątkową Mszę św. dla młodzieży w parafii. To ma być specjalne zwołanie młodzieży. Młodzi winni być wezwani na taką Mszę św. W ten sposób Msza św. może stać się ich przeżyciem osobistym i drogą do tych zwykłych parafialnych Mszy św., w których Chrystus też jest kochający.

ks. Krzysztof PAWLINA